

## CHRZEŚCIJAŃSKI SENS CZASU

*Gdybyśmy mogli zobaczyć, kiedy się życie otwiera  
po raz pierwszy,  
i jak się przedstawia nasza droga  
pomiędzy tym najwcześniejszym dniem a dniem  
ostatnim,  
zobaczylibyśmy wówczas samych siebie takimi,  
jakimi będziemy kiedyś, i dostrzeżlibyśmy,  
jak bardzo tęsknimy za wzniosłą nagrodą —  
takie widzenie poderwałoby ducha młodzieńczego,  
nawet tego nieustraszonego ze względu na Chrystusa.*

John Henry Newman, *Our Future* (2 kwietnia 1833)

*Zanim góry narodziły się w bólach,  
nim ziemia i świat powstały,  
od wieku po wiek Ty jesteś Bogiem.*

(Ps 90, 2)

Jednym ze szczególnych aspektów chrześcijańskiej wiary w Boga, Trójcę Przenajświętszą, Stworzyciela nieba i ziemi, jest to, że uczynił On świat materialny z niczego, że świat ten miał swój początek i że zmierza do kresu. Początek zaś oznacza, iż czas rozpoczął się wtedy, gdy się pojawiło stworzenie materialne, i na odwrót. Według współczesnej wiedzy naukowej czas i przestrzeń są bowiem najściślej zespolone ze sobą; ale są zespolone ze sobą także w naszym myśleniu filozoficznym i w teologicznym pojmowaniu rzeczywistości stworzonej. Dlatego od początków czasu całe nasze doświadczenie jako jednostek i jako rasy ludzkiej wiąże się w jakiejś mierze z czasem. Bóg prowadził lud izraelski w czasie, a w pełni czasu posłał swojego Syna w ludzkim ciele; Chrystus. Zbawiciel i Odkupiciel, przyjdzie na nowo, aby zamknąć czas i doprowadzić wieki do pełni. Jak powiedział Jan Paweł II:

„W chrześcijaństwie czas ma podstawowe znaczenie. W czasie zostaje stworzony świat, w czasie dokonuje się historia zbawienia, która osiąga swój szczyt w «pełni czasu» Wcielenia i swój kres

w chwalebnym powrocie Syna Bożego na końcu czasów. *Czas staje się w Jezusie Chrystusie, Słowie Wcielonym, wymiarem Boga*, który jest wieczny sam w sobie. Z przyjściem Chrystusa rozpoczynają się «ostateczne dni» (por. Hbr 1, 2), «ostatnia godzina» (1 J 2, 18), zaczyna się czas Kościoła, który trwać będzie do Paruzji”<sup>1</sup>.

Pragnę ukazać tutaj znaczenie czasu dla chrześcijanina i przeanalizować jego konsekwencje. Uczynię to, zwracając uwagę na ludzkie doświadczenie czasu jako rzeczywistości organicznej, w pojęciach: przeszłości, teraźniejszości i przyszłości.

### Przeszłość: WCZORAJ

Początkiem czasu fizycznego jest stworzenie świata, albowiem wraz z początkiem rzeczywistości materialnej rozpoczął się także czas. Tak więc Ojcowie Kościoła mówili o stworzeniu *cum tempore* (razem z czasem)<sup>2</sup>. Wyrażenie „razem z czasem” jest lepsze od sformułowania: „w czasie”, gdyż to ostatnie mogłoby sugerować myśl, że kosmos został usytuowany w obrębie czasu już istniejącego<sup>3</sup>. Wiara Kościoła głosiła jednak zawsze konkretny początek wszechświata i czasu, który nie jest cykliczny, a więc mający odwieczne powroty, ale linearny i jedyny. Sobór Laterański IV określił: „Ten jeden Bóg wszechmocną swoją potęgą równocześnie, od początku czasu, utworzył z nicości jeden i drugi rodzaj stworzeń, tj. istoty duchowe i materialne”<sup>4</sup>. Stąd płynie wniosek, że każdy moment jest jedyny i ma szczególne znaczenie, którego nie da się już powtórzyć. Stworzenie nie jest odwieczne, ale zależy od Stwórcy wszelkiego czasu, istniejącego poza czasem.

W Starym Przymierzu upływ czasu wywodził swoje znaczenie z planu Bożego, który się urzeczywistniał wraz z biegiem historii zbawienia. Stwórczy akt Boga, opisany w *Księdze Rodzaju*, dochodzi do skutku wraz z upływem dni. Po „bezlądzie i pustkowiu” (Rdz 1, 2) zostaje stworzone światło, potem zaś mamy wieczór i poranek, dzień pierwszy, razem z którym zaczyna się odmierzanie upływ czasu (por. Rdz 1, 5). Mimo swojego upadku człowiek może

<sup>1</sup> Jan Paweł II, List apostolski *Tertio millennio adveniente*, 10.

<sup>2</sup> Por. np. św. Augustyn, *O Państwie Bożym* (tłum. W. Kornatowski), Warszawa 1977, s. 12 (XI, 6): „Nie ulega wątpliwości, że świat został stworzony nie w czasie, ale razem z czasem”.

<sup>3</sup> Por. P. Haffner, *Mystery of Creation*, Leominster 1995, s. 52.

<sup>4</sup> BF V, 10. Naukę Soboru Laterańskiego IV powtórzył Sobór Watykański I. Por. BF V, 19. Nauka o początku świata została również potwierdzona przy potępianiu błędu mistrza Eckharta w 1320 r., który głosił m.in.: „Można też przyjąć, że świat istniał od nieskończoności” (BF V, 12).

nadal liczyć się z czasem i go używać, z tym, że czas staje się teraz dla niego okazją do czynienia dobra lub zła. Dla ludu powołanego przez Boga w Starym Testamencie plan Boży wobec niego objawia się w historii zbawienia. Lud wybrany traktował stworzenie jako coś, co miało miejsce na początku czasu, odtąd zaś następstwo czasu nie było nigdy cykliczne. Dla tego ludu każdy dzień był jedyny: stanowił okazję daną tylko raz. W darze Przyjemierza Pan obwieścił przykazania, które stanowią moment zawsze aktualny, wciąż obecny przed oczyma tego ludu. „Strzeżcie przeto wszystkich nakazów, które wam dzisiaj daję” (Pwt 11, 8). Każdy dzień był nową okazją do słuchania Pana: „Obyście usłyszeli dzisiaj głos Jego” (Ps 95, 7) — nawołuje Psalmista, to zaś duchowe nastawienie przypomina się i aktualizuje obecnie w tzw. *Invitatorium*, którym każdego poranka rozpoczyna się modlitwa brewiarzowa.

Prorocy odczytywali znaki czasu, starając się naprawiać błędy i potknięcia ludu, potem zaś patrzyli w przyszłość (rychle?) nadzieje Mesjasza, dostrzegając równocześnie wielką miłość Boga, okazywaną w minionej historii Jego ludu. Prorok Izajasz spoglądał w przeszłość, aby zobrazować nieskończoną moc Boga w stworzeniu: „On rozciągnął niebiosy jak tkaninę i rozpiął je jak namiot mieszkalny” (Iz 40, 22). Ta moc Boga jest *opatrznościowa* i aktualizuje się obecnie, gdyż Bóg troszczy się bezpośrednio o każdego członka swojego ludu: „Albowiem Ja, Pan, twój Bóg, ująłem cię za prawicę mówiąc ci: Nie lękaj się” (Iz 41, 13). Bóg rozciąga swoją wszechmocną władzę także na przyszłość, aby wypełnić swoje obietnice: „Wtedy się chwala Pańska objawi, razem ją wszelkie ciało zobaczy, bo usta Pańskie to powiedziały” (Iz 40, 5). Tak to prorocy starali się przekazać ludowi taką wizję czasu, w której Bóg jest suwerennym Panem przeszłości, terażniejszości i przyszłości.

Czas należy jednak uświęcić: dzień szabatu powinno się uważać za święty (por. Wj 20, 9-11) i przeznaczony na przypominanie sobie Bożego odpoczynku w siódmym dniu stworzenia (por. Rdz 2, 2). Ten „odpoczynek”, jaki Bóg sobie zgotował dnia siódmego, oznacza stworzenie, które jest już kompletne w swej istocie i posiada takie właściwości i doskonałości, jakie Bóg postanowił mu przydzielić. Kult świątynny polegał na uświęceniu czasu: „Oto dzień, który Pan uczynił: radujmy się zeń i weselmy!” (Ps 118, 24). Przestrzeń i czas świątyni mają wymiar święty, który sytuuje je poza zwyczajnymi czynnościami typu doczesnego: „Zaiste jeden dzień w przybytkach Twoich lepszy jest niż innych tysiące” (Ps 84, 11). Różnica między normalnym czasem fizycznym a czasem

liturgicznym jest dosyć istotna, a to dlatego, że czasowi spędzanemu w przedśionkach Boga żywego przypisuje się szczególne znaczenie, wyodrębniając go tym samym z czasu zwyczajnego i nobilitując go jako zapoczątkowanie wieczności. Greckie rozróżnienie pomiędzy czasem fizycznym (*chronos*) a czasem duchowym lub liturgicznym, znanym jako *kairós*, zawiera i wyraża właśnie tę ideę.

Autor psalmów Starego Testamentu wypowiedział zdania ukazujące problem relacji czasu do wieczności: „Bo tysiąc lat w Twoich oczach jest jak wczorajszy dzień, który minął, niby straż nocna” (Ps 90, 4). Św. Piotr podjął na nowo tę kwestię w drugim swoim *Liście*: „Niech zaś dla was, umiłowani, nie będzie tajne to jedno, że jeden dzień u Pana jest jak tysiąc lat, a tysiąc lat jak jeden dzień” (2 P 3, 8). Jako wieczny, Bóg urzeczywistnił swój plan, swój zamiar wobec ludu żydowskiego: przez czterdzieści lat Żydzi musieli się błąkać po pustyni, wędrując do ziemi obiecanej. Zresztą całe Stare Przymierze zmierzało do swego wypełnienia „w pełni czasów”, kiedy to Syn Boży przyjdzie w ludzkiej naturze. W Chrystusie „wieczność spotkała się z czasem”. W Chrystusie znajdujemy zatem klucz — będący zawsze tajemnicą wiary — do wszystkich kwestii dotyczących bytowania Boga ponad czasem i ponad naszym własnym bytowaniem, ograniczonym przez czas. Wiara w Chrystusa, Słowo Wcielone, wzmacnia ponadto bardziej linearne, żydowskie pojmowanie czasu kosmicznego, albowiem nie tylko pierwsze przyjście Pana w ludzkiej naturze określa centralny moment dziejów, ale także Jego drugie przyjście w chwale, by sądzić żywych i umarłych, doprowadzi cały bieg dziejów do końca.

Chrześcijańska, linearna wizja czasu wyróżnia się szczególnie mocno spośród wszystkich systemów pogańskich, starożytnych i współczesnych, w których kosmos powtarza się cyklicznie. W starożytnych Chinach, mimo pewnych różnic, ujęcia taoistyczne, konfucjańskie i buddyjskie dzielają wizję świata wiecznego oraz pewnej cykliczności czasu<sup>5</sup>. W podobny sposób hinduistyczne religie Indii traktowały kosmos jako wieczny, ale i nacechowany niewyczerpywalnymi cyklami<sup>6</sup>.

W ramach wizji świata typowej dla Ameryki przedkolumbijskiej można dostrzec podobne rysy. Bogowie azteccy byli uosobieniami różnych sił i zjawisk przyrody, zmieniających się okresowo. Kosmos był cykliczny; godny uwagi był także brak pojęć prze-

<sup>5</sup> Por. S. L. Jaki, *Science and Creation*, Edinburgh 1986, s. 25-48 („The Lull of Yin and Yang”).

<sup>6</sup> Por. tamże, s. 1-24 („The Treadmill of Yugas”).

strzeni, czasu i przyczynowości. Inkowie nie mogli się wyzwolić z cyklicznego wyobrażania sobie czasu. Również majowie posiadali cykliczne pojęcie czasu, w którym kosmos nie miał początku<sup>7</sup>. Starożytni Egipcjanie z kolei pojmowali kosmos jako olbrzymie zwierzę, co dało początek kosmogonii organicznej i animistycznej, ujmowanej rytmicznie<sup>8</sup>. Natomiast Babilończycy, Sumerowie i Asyryjczycy mieli cykliczną i animistyczną wizję świata, zdecydowanie odmienną od ujęć typowych dla Starego Testamentu. W kosmologiach arystotelesowskiej, stoickiej i epikurejskiej (właściwych dla starożytnej Grecji) wszechświat był cykliczny, a materia i zachodzące w niej procesy były wieczne<sup>9</sup>. W neopogańskich filozofiach Odrodzenia, w idealizmie niemieckim, podobnie jak w zamierzeniach uczonych współczesnych, pragnących wykluczyć Boga z Jego własnego kosmosu, mamy nowe nawiązanie do odwiecznego, cyklicznego powrotu kosmosu<sup>10</sup>.

Judeochrześcijańska wizja stworzenia jest diametralnie przeciwna całej tej serii odwiecznych powrotów, jakie spotykamy w większości systemów pogańskich, dawnych i współczesnych. Fakt, że Słowo Przedwieczne zdecydowało się wcielić w łono Dziewicy Maryi w konkretnym momencie historii, zapewnia jedyność zbawczego aktu Chrystusa.

Innym ważnym wkładem chrześcijaństwa prawosławnego, dogmatycznego, jest wielkie docenianie czasu, tego konkretnego, którego się doświadcza faktycznie. To, że Wcielenie zdarzyło się w określonym punkcie czasu, naznaczonym niezmiennym później odniesieniem do Poncjusza Piłata we wszystkich ujęciach *Credo*, polepsza jedynie percepcję jedyności każdej chwili, a tym samym dziejów. Biorąc zaś pod uwagę fakt, iż taka jedyność jest nie do pomyślenia w ramach cyklicznego powrotu er, trzeba stwierdzić, że Wcielenie dodało nowy akcent linearnemu pojmowaniu czasu, które stanowiło istotną część starotestamentalnej historii zbawienia<sup>11</sup>.

Chrześcijańska idea linearnego i stopniowo rozwijającego się kosmosu znajduje jeszcze lepsze potwierdzenie w prawdzie, iż w innym szczególnym momencie czasu Chrystus przyjdzie ponownie w chwale, aby doprowadzić historię do pełni.

Samo posłannictwo Chrystusa było naznaczone realizowaniem się w czasie. Każde wydarzenie Jego życia i posługi rozwijało się

<sup>7</sup> Por. tamże, s. 49-67 („The Wheels of Defeat”).

<sup>8</sup> Por. tamże, s. 68-83 („The Shadow of Pyramids”).

<sup>9</sup> Por. tamże, s. 102-137 („The Labyrinth of the Lonely Logos”).

<sup>10</sup> Por. tamże, s. 248-275. 306-360.

<sup>11</sup> Por. P. Haffner, *Creation and Scientific Creativity: a Study in the Thought of S. L. Jaki*, Front Royal 1991, s. 108.

i objawiało w przewidzianym czasie. W tym kontekście św. Jan odtwarza bardzo ważne i znamienne posługiwanie się słowem „godzina”, które oznacza czas wypełnienia tajemnicy Chrystusa. Wszystkie cuda zebrane w Ewangelii Janowej zmierzają wyraźnie do tajemnicy paschalnej, do uwielbienia i powrotu Chrystusa do Ojca. W Kanie Galilejskiej Jezus mówi do Matki: „jeszcze nie nadeszła godzina moja” (J 2, 4). Kiedy żydzi zamierzali zabić Jezusa, wówczas „nikt nie podniósł na Niego ręki, ponieważ godzina Jego jeszcze nie nadeszła” (J 7, 30). A kiedy nadszedł już Jego czas, Jezus wyznał: „Teraz dusza moja doznała lęku i cóż mam powiedzieć? Ojcze, wybaw Mnie od tej godziny. Nie, właśnie dlatego przyszedłem na tę godzinę” (J 12, 27). Podczas Ostatniej Wieczerzy „Jezus wiedząc, że nadeszła Jego godzina przejścia z tego świata do Ojca” (J 13, 1), modlił się: „Ojcze, nadeszła godzina! Otocz swego Syna chwałą, aby Syn Ciebie nią otoczył” (J 17, 1).

„Jaka jest wartość czasu w zestawieniu z wiecznością?” Odpowiedź na to pytanie może być taka, że mianowicie czas ma wielką wartość, wielką godność, albowiem Bóg go nie tylko stworzył, ale także przyjął dla siebie w tajemnicy Wcielenia, tak że odkupienie dokonuje się konkretnie w czasie. Powinniśmy to sobie uświadamiać, kiedy staramy się przebadać problemy i odpowiedzieć właściwie na pytania, jakie ludzie tak często zadają, jak np.: Jak to się dzieje, że jesteśmy wolni, skoro Bóg zna (również naszą) przyszłość? Co dzieje się z czasem, kiedy ludzie umierają? Jakie jest znaczenie czasu, skoro Bóg jest wieczny? Relacja zachodząca pomiędzy czasem a wiecznością zależy od relacji natury do łaski, od odniesienia horyzontalnego wymiaru rzeczywistości do jej wymiaru wertykalnego, od relacji rzeczywistości immanentnej do transcendentnej, krótko mówiąc: od odniesienia pomiędzy człowiekiem i Bogiem.

Wieczność Boga stanowi tajemnicę, którą umysł ludzki, nawet wspomagany łaską, z wielką trudnością zaledwie trochę pojmuje. Znane i piękne, wypracowane przez Boecjusza, klasyczne już określenie wieczności Boga jako „interminabilis vitae tota simul et perfecta possessio” (*całe naraz i doskonałe posiadanie życia bezkresnego*)<sup>12</sup> nie wyczerpuje tej tajemnicy. W naszych czasach poeta Alfred Noyes próbował wyrazić, na ile to możliwe, wieczność Boga.

„On żyje,  
On żyje i króluje, zasiadając na tronie ponad Czasem i Przestrzenią;

<sup>12</sup> Boecjusz, *De consolatione philosophiae*, V, 6.

*A w tym królowaniu wolność i prawo są jednym i tym samym;  
Wiedza uprzednia, i wszechwiedza, i wolna wola —  
komponują nie kończącą się muzykę...*

*Każdego poranka stwórcze Słowo porusza się nad chaosem.*

*Tak, nasz Bóg jest zawsze młody.*

*Tutaj, teraz, odnawia się cud odwieczny,*

*Tutaj i na zawsze Bóg czyni niebo i ziemię”.*

### **Terazniejszość: DZISIAJ**

Człowiek czuje się ograniczony bezpośrednio czasem, ale także w pewnym sensie zdolny jest go przekroczyć. Taka jest prawdziwa istota bytu ludzkiego: żyć doświadczeniem stworzenia materialnego i być zarazem świadomym tego, że zostało się stworzonym na obraz Boga, zdolnym do przyjęcia Jego miłości. A zatem ważną częścią naszego doświadczenia ludzkiego staje się odróżnienie czasu czysto fizycznego (*chronos*) od wewnętrznego, psychologicznego, duchowego odczuwania czasu (*kairós*). Wszystko to z kolei czyni człowieka sługą stworzenia, zdolnym do uświęcania czasu poprzez czynienie z każdej chwili cząstki liturgii życia. Świecki kalendarz zaczyna się w styczniu i kończy w grudniu, stanowiąc tylko wynik pewnej stosowności, pozwalającej społeczeństwu spokojnie iść wraz z czasem. Natomiast liturgiczny kalendarz Kościoła, który posługuje się z założenia kalendarzem świeckim, uobecnia duchowo w Kościele zbawcze wydarzenia Bożego planu. Rozpoczynając od Adwentu, nacechowanego uważnym i pełnym tęsknoty patrzeniem na powtórne przyjście Chrystusa oraz przygotowywaniem się na obchody Jego narodzin jako człowieka w uroczystość Bożego Narodzenia, Kościół przechodzi przez Wielki Post wraz z typowym dla niego aktualizowaniem zbawczego dzieła Jezusa, aby celebrować następnie centralną tajemnicę Jego męki, śmierci i zmartwychwstania w Wielkim Tygodniu i w dniu Wielkiejnocy, potem zaś Wniebowstąpienie oraz zesłanie Ducha Świętego w dniu Pięćdziesiątnicy. Moc Ducha Świętego w uświęcaniu wiernych uwydatnia się w dniach poświęconych uczczeniu świętych w kalendarzu Kościoła, a ponieważ moc Ducha Świętego nie jest nigdzie tak wielka, jak w Maryi, Bożej Rodzicielce, więc Jej święta znaczą cały rok liturgiczny. Wtedy także, zgodnie z kalendarzem uświęcenia Kościoła, Maryja, aniołowie i święci, przebywający w wiecznej szczęśliwości, wstawiają się w sposób szczególny za nami, gdy pielgrzymujemy jeszcze w czasie do ziemi obiecanej. Liturgia Kościoła, zwłaszcza ofiara Mszy świętej, prowadzi nas do uświęcenia naszego życia i całego świata.

W tym kontekście niedziela ma szczególne znaczenie, jak na to wskazał nie tak dawno papież Jan Paweł II:

„Istotnie, wszystko co nastąpi aż do końca świata, będzie jedynie rozszerzeniem i rozwinięciem tego, co dokonało się w dniu, gdy umęczone ciało Ukrzyżowanego zostało wskrzeszone mocą Ducha Świętego i samo stało się źródłem tego Ducha dla ludzkości. Chrześcijanin wie zatem, że nie musi oczekiwać innego czasu zbawienia, ponieważ świat — niezależnie od tego, jak długo będzie trwał — już teraz żyje w czasie ostatecznym. Uwielbiony Chrystus nieustannie podtrzymuje w istnieniu i prowadzi nie tylko Kościół, ale cały wszechświat. Pod działaniem tej żywotnej siły stworzenie, które «aż dotąd jęczy i wzdycha w bólach rodzenia» (Rz 8, 22), zmierza do celu, jakim jest jego pełne odkupienie. Człowiek może mieć tylko mglistą świadomość tego procesu, chrześcijanie mają natomiast jego gwarancję i pewność, zaś świętowanie niedzieli jest istotnym świadectwem, jakie powinni dawać, aby ludzkie miary czasu miały zawsze oparcie w nadziei”<sup>13</sup>.

Chwila obecna jest rodzajem zespolenia się przeszłości z przyszłością. Przemija tak szybko, że nam się wydaje, iż zaledwie ją dotknęliśmy, a już przemieniła się w historię. Każdy moment jest nowy, nie może się nigdy powtórzyć, ale i zależy w jakiś sposób od czasu, który doprowadza do niego i w nim określa, do pewnego stopnia, także przyszłość. Mówiąc precyzyjnie: nasze ludzkie posługiwanie się czasem jest nacechowane przeszłością i tym, co będzie miało jakiś wpływ na przyszłość. Nasza ludzka natura zawiera w sobie to, że jako jednostki i społeczności pamiętamy o czymś, co sięga niekiedy daleko w przeszłość i co wymaga zakotwiczenia w przeszłości, a równocześnie mamy jakieś nadzieje, obawy lub fantazje dotyczące przyszłości i najczęściej łączące się z niepewnością. Jako chrześcijanie odczuwamy często, że powinniśmy obejmować chwilę obecną, „chwycić ją obiema rękami”, by ją należycie wypełnić. Dlaczego tak się dzieje? Dlatego że widzimy w Chrystusie tego Jedyne, który przyjmował wolę Ojca w każdej chwili i którego „godzina”, kiedy już nadeszła, została w pełni przez Niego „ogarnięta”. Przeszłość, terażniejszość i przyszłość w życiu Chrystusa zespalały się najściślej ze sobą w Jego boskiej i odwiecznej Osobie: „od Boga wyszedł i do Boga idzie” (J 13, 3).

Łatwo jest także dostrzec wynik tych przeciwieństw: żyć całkowicie w przeszłości to żyć w świecie rzeczywistym, ale takim,

<sup>13</sup> Jan Paweł II, List apostolski o świętowaniu niedzieli *Dies Domini* (z 31 maja 1998), 75.



który był niegdyś realny, a teraz już się zmienił. Moglibyśmy w takiej sytuacji zagubić bezpowrotnie szczególne znaczenie chwili obecnej i Bożej łaski, która właśnie teraz działa w nas i dla nas. Jeśli się wydobędziemy z tunelu czasu, przestaniemy się poczuwać do odpowiedzialności za to, co niesie ze sobą każdy kolejny dzień. Jeżeli natomiast będziemy żyli wyłącznie przyszłością, to również będziemy się wciąż wyrywali, ale w kierunku świata nierzeczywistego i utopijnego, albo nawet takiego, który *może* być realny, ale prawdopodobnie nigdy nim nie będzie. Jest to bowiem świat zamków budowanych na wietrze, niespełnionych nadziei. Przy takim nastawieniu nigdy nie wykorzystamy właściwie teraźniejszości w tym, czym ona jest faktycznie, lecz wciąż będziemy czegoś szukali, nie dochodząc nigdy do urzeczywistnienia tych naszych planów czy marzeń.

Oczywiście, takie życie w przeszłości lub w przyszłości, albo w obu naraz, ma swoje uroki, ale grozi zawsze utratą teraźniejszości. Dla istoty ludzkiej, dla chrześcijanina, jedno z bardziej trudnych, a zarazem bardziej koniecznych zadań polega na obejmowaniu chwili obecnej. Musimy patrzeć jednym okiem w przeszłość, a drugim w przyszłość, ale powinniśmy to czynić, stojąc mocno, na obydwu nogach, w teraźniejszości. Pełna nadzieja aktualności nigdzie nie wyraża się mocniej ani nie jest silniej odczuwana, jak w sakramentach Kościoła. Sam Kościół, jako sakrament Chrystusa, mocą Ducha Świętego urzeczywistnia swą skuteczną obecność dzisiaj, w tej oto konkretnej chwili.

Chrzest jest nowym „dziś”, pierwszym dniem życia chrześcijańskiego; bierzmowanie jest mocą Ducha Świętego, który dopomaga chrześcijaninowi we wzroście życia *teraz* dla Chrystusa. Pojednanie jest nowym *dzisiaj* w Chrystusie po upadku człowieka. Świecenia czynią z ludzi szafarzy Chrystusowych *dzisiaj i na zawsze*. Małżeństwo jest wzajemnym oddaniem się, *dziś i na zawsze*, mężczyzny kobiecie i kobiety mężczyźnie, a zarazem ich obojga Chrystusowi. Namaszczenie chorych daje chrześcijaninowi łaskę do znoszenia choroby *dzisiaj* i dopomaga mu w urzeczywistnieniu ostatniej podróży do wiecznego Boga. Sakramenty skupiają się wokół Bożej łaski w chwili obecnej, w której właśnie żyjemy<sup>14</sup>. Oczywiście, wypełniając typowe dla siebie zadania, „zbierają” one przeszłość i kierują się ku przyszłości. W Eucharystii, tym największym ze wszystkich sakramentów, paschalna ofiara Chrystusa wciąż się uobecnia. Kierujemy wtedy wzrok na mękę i śmierć

14 Por. P. Haffner, *The Sacramental Mystery*, Leominster 1999, s. 20n.

Chrystusa, On zaś jest faktycznie obecny i daje nam już teraz w zadatku udział w przyszłej chwale<sup>15</sup>. Jedną z aklamacji Modlitw eucharystycznych po przeistoczeniu ukazuje, jak dalece ofiara Chrystusa obejmuje przeszłość, terażniejszość i przyszłość: „Głosimy śmierć Twoją, Panie Jezu, wyznajemy Twoje zmartwychwstanie i oczekujemy Twego przyjścia w chwale”<sup>16</sup>.

W życiu chrześcijanina istnieje pewne napięcie pomiędzy przeszłością, terażniejszością i przyszłością. Odczuwamy konieczność uzdrowienia relacji poplątanych w przeszłości, które pozostawiły jakiś zły ślad w nas samych, żyjących wciąż terażniejszością. Odczuwamy niepewność, albowiem nasza osobista przyszłość i przyszłość całej ludzkości są zagrożone skutkami grzechu. Drogą wiodącą do uzdrowienia przeszłości i patrzenia w przyszłość z nadzieją jest Chrystus, a także moc Jego łaski w chwili obecnej.

### Przyszłość: JUTRO

Poświęciliśmy trochę więcej uwagi przeszłości, nieco mniej terażniejszości, ale jeszcze krócej omówimy przyszłość. O wiele łatwiej jest bowiem mówić o przeszłości oraz — w pewnej mierze — o terażniejszości, aniżeli mówić o przyszłości, albowiem to, co ma lub może nastąpić, jest bardzo daleko od naszego ludzkiego doświadczenia. Niewątpliwie, podstawowa zasada pozostaje wciąż ta sama, mianowicie: „*Chrystus jest Panem czasu, jest jego początkiem i jego wypełnieniem; każdy rok i dzień i każda chwila zostaje ogarnięta Jego Wcieleniem i Zmartwychwstaniem, ażeby w ten sposób odnaleźć się w «pełni czasu»*”<sup>17</sup>.

Co będzie jutro? I jaka będzie przyszłość? Człowiek pragnie urzeczywistnienia swej kondycji obecnej. *Dzisiaj* jest w pewnym sensie niekompletne, stanowi jakby rów czy fosę, która trzeba zapełnić. Człowiek spogląda w przyszłość, w najbliższe jutro, ale odczuwa przed nim (przed nią) lęk, a to na skutek jakże częstego nadużywania wiedzy związanej z technologią. Wielu ludzi doświadcza uczucia bezradności w chwili obecnej wobec niepewnego

<sup>15</sup> Por. św. Tomasz z Akwinu: „O sacrum convivium, in quo Christus sumitur, recolitur memoria passionis ejus, mens implétur grátia, et futurae gloriae nobis pignus datur”. — „O święta Ucztó, w której Chrystusa przyjmujemy ..., duch napełnia się łaską i otrzymujemy zadatek przyszłej chwały”.

<sup>16</sup> Autor podaje inną, krótszą aklamację, której nie ma w *Mszale polskim*, mianowicie: „Głosimy śmierć Twoją, wyznajemy Twoje zmartwychwstanie, przyjdź, Panie Jezu!” Warto jednak dodać, że niemal każda aklamacja zawiera w sobie i wyraża te trzy elementy: przeszłość, terażniejszość i przyszłość. — Dopowiedzenie tłum. „L. B.

<sup>17</sup> Jan Paweł II, List apostolski *Tertio millennio adveniente*, 10.

jutra, i to pomimo — a może na skutek — całego ciężaru tradycji już minionej. Źródło tej bezradności obecnej może tkwić w fakcie, że świat jawi się jako tak wielki i silny, będąc równocześnie tak małym z racji współczesnych środków komunikacji.

Przyszłość nam się wymyka. Przeszłość może nas zwodzić. Teraźniejszość pozostaje wciąż w tyle. Dla człowieka żyjącego bez Boga przyszłość może być groźna i napawająca lękiem, albowiem sam czas traci swój sens bez Bożego aktu stworzenia. Oto klucz: Bóg, Stwórca nieba i ziemi, jest naszym punktem wyjścia. Stworzenie dokonało się i zaistniało w czasie: nie jest więc odwieczne. Bóg nadał sens i znaczenie czasowi oraz historii w Chrystusie, kiedy przyjął On naszą ludzką naturę w centralnym punkcie wszystkich czasów: we Wcieleniu. I dlatego przyszłość, chociaż niesie ze sobą coś nieznanego, jest dla chrześcijanina także czymś znany. Dla każdej osoby ludzkiej przyszłość niesie ze sobą śmierć, ale i chrześcijańską nadzieję na zmartwychwstanie. Dla każdego człowieka przyszłość kiedyś się skończy; dla Kościoła natomiast za tym dniem ostatecznym czeka już na nas Dzień wieczny.

Adekwatna odpowiedź chrześcijańska na przeszłość, teraźniejszość i przyszłość wyraża się wiarą, nadzieją i miłością. Wyrażamy swoją wiarę w cuda, jakie Bóg uczynił, czyni obecnie i będzie nadal czynił. Patrzymy przed siebie z nadzieją na wypełnienie się Bożej ekonomii zbawienia. Oczywiście, tylko miłość zespala w miłości Boga nasze doświadczenie przeszłe, teraźniejsze i przyszłe w jednym planie Bożym. Dla chrześcijanina istnieje jedno tylko napięcie między dziś a Dniem wiecznym. Albowiem dzień dzisiejszy jest ważny, całe zaś niebezpieczeństwo polegałoby na niedowartościowaniu go, niemniej jego wartość tkwi zasadniczo w tym, że każde „dziś” stanowi krok w drodze do Życia przyszłego.

*„Tak oto przestrzeń i czas...  
znikają w cieniu umysłu ludzkiego;  
a jedyny Bóg jest zawsze tu i teraz,  
Bóg na wysokościach i na dziesiątkach tysięcy ołtarzy,  
Objawiony człowiekowi, kiedy ślepe bramy zostają otwarte,  
a Chleb jest już podzielony, Słowo zaś Wcielone  
odycha przez światy zasłaniające nasze spojrzenie”<sup>18</sup>.*

tłum. ks. Lucjan Balter SAC

<sup>18</sup> A. Noyes, *The Torch Bearers*, t. 3: *The Last Voyage*, Edinburg—London 1930, s. 132.